

Nr. 3. Rok VII.

Miesięcznik
pobożnego stow.
Armii
św. Krzyża

GŁOS ZIEMI ŚW.

Marzec 1912.

ADRES:

Redakcya Głosu Ziemi św.

Klasztor Braci Mniejszych,
ulica Reformacka Nr. 4, w Krakowie.

W Komisaryacie są do nabycia:

Koronki, Różańce, pamiątki z Jeruzalem. — Książeczki: Armia św. Krzyża. — Obrazki, Kwiaty Jerozolimskie. — Krzyżyki Armii św. Krzyża.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 4 hal.
Całoroczna prenumerata kosztuje
tak w Austryi, jak i w Prusach 50 halerzy.



KALWARYA.

Do

Członków i Zelatorów Armii św. Krzyża!

Przesyłając do Kustodyi Ziemi św. jałmużny zebrane na tenże cel w roku zeszłym, złożyłem zarazem sprawozdanie i naszemu Najprzewieleb. Ojcu Generałowi. W odpowiedzi otrzymałem list następującej treści, którym z mymi Kochanymi Pomocnikami podzielić się pragnę ufając mocno, że stanie się dla wszystkich kochających Ziemię św. dalszą zachętą do wspierania znajdujących się tamże świętych dzieł.

Rzym, 18 stycznia 1912.

Przew. O. Zygmuntowi Janickiemu
Komisarzowi Ziemi św.
w Bronowicach.

Przewielebny Ojcze!

Donoszę, że w przepisanym czasie otrzymałem od Ciebie sprawozdanie jałmużn zebranych w roku zeszłym na Ziemię św. Naj-

serdeczniejsze składam Ci dzięki za Twoją gorliwość, z jaką oddajesz się pracy dla popierania pobożnych dzieł św. Ziemi. Ufam, że dzieła pobożne Ziemi św. w polskim kraju coraz liczniejszych mieć będą Ofiarodawców oraz Zelatorów i Członków, którzy dla Ziemi św. trudu żałować nie będą. To też Tobie i wszystkim Członkom oraz Zelatorom Armii św. Krzyża z całego serca błogosławię i zostaję najoddańszy w Chrystusie

O. Pacyfik Monza a Vicetia,
Minister generalny.

Modlitwa P. Jezusa w Ogrojcu.

„Albowiem nie mamy najwyższego kapłana, któryby się mógł ulitować nad krewkościami naszemi; lecz kuszonego we wszystkim na podobieństwo oprócz grzechu. Żyd. IV, 15“.

Nie dziw się duszo pobożna, jeżeli poświęcam jeszcze kilka kartek modlitwie Jezusa w Ogrojcu, celem bowiem naszym jest dać poznać Serce Jezusa takim, jakim go opisują na każdej stronicy Pisma św. Otóż mówiliśmy już poprzednio, iż w żadnej tajemnicy, Jezus, nasz Zbawiciel, nie okazał, nie odsłonił nam bardziej skarbów niewyczerpanej dobroci swego przedziwnego serca, jak właśnie w Ogrojcu. I nie bez ukrytego zamiaru, ten którego nazywają chlebem Bożym: „Albowiem chleb Boży jest który z nieba zstąpił. Jan VI, 35“; zapragnął urodzić się w mieście Betleem, co ozna-

cza w Domu Chleba; ten którego prorocy nazywają kwiatem z Jessy, zapragnął róść i rozwijać się w przedmieściu Nazaret, którego nazwa, według św. Hieronima, oznacza kwiat. Ale może również nie bez przyczyny. Stworzyciel obrał sobie za miejsce swego konania, swej męki, górę Oliwną. Bo właśnie na tej górze, Serce jego, podobne na czas dojrzałej oliwce, wydaje w tłokarni cierpień oliwę, posiadającą własność uzdrawiania, gojenia naszych rąn, i rozpraszania najgęstszych ciemności; przyczem wznieca i utrzymuje w nas ten boski ogień, którego On jest źródłem i ofiarą. I nigdzie Jezus nie jest milszym, bardziej wzruszającym, dostępniejszym; nigdzie nie ma tak wiele powabu dla nieszczęsnych dzieci Ewy. Dla czego to zapytasz może? Oto dla tego, że tu wyjątkowo okazuje się nam maluczkim, okazuje się nam bardziej pokornym i bardziej niż gdziekolwiek indziej do nas zbliżonym. W owej chwili ani Ojciec jego, ani aniołowie, ani przyjaciele, słowem nikt nie czci go, nie wyznaje, nie zaświadcza jego świętości, jego Boskości. On sam zdaje się nie brać już w rachubę swego wiekuistego pochodzenia, zdaje się zapominać iż On jest jedną z Osób Trójcy Przenajświętszej i pomimo, że w danej chwili był człowiekiem, to jednak w obec ludzi nie przestawał ani na chwilę być Przedstawicielem najwyższego.

W Betleem Jezus potrzebował mleka ziem-

skiej Matki, aby podtrzymywać swe istnienie, swe wątłe siły. Znosił wszelkie niewygody, wszelkie braki, na które nas zwykle naraża nędza; drżał z zimna leżąc na garści słomy, ale w Betleem, otrzymywał hołdy i oznaki uwielbienia od Maryi i Józefa, od pastuszków i króli. Wzbudzał strach w Herodzie, który drżał na swym tronie. Narodzenie jego było wysławiane przez chóry anielskie i oznajmione przez gwiazdę najbardziej oddalonym narodom. W Nazarecie jest ubogim, pracuje, słucha swej błogosławionej Matki i swego Karmiciela; ale i tu również widzę tych dwóch ziemskich Serafinów, oddających mu nieustannie pokłon duchowo, i nawet w nocy czuwających przy nim. Na pustyni cierpi zimno, niepogodę, cierpi głód, pragnienie, obelgi i zniewagi szatana; ale ten cudowny post czterdziestodniowy i uczta niebiańska, która ten post zakończa; ta uczta, na której aniołowie mu usługują, wszystko to przypomina mi, uprzytomnia, że On jest moim Bogiem. W Betanii, Jezus łączy się z tłumem grzeszników, otrzymuje razem z poborcami, zwanymi zdziercami wśród narodu, chrzest pokuty; ale za to Jan ukazuje mi go, oznajmia zebranej rzeszy, jako Baranka Bożego. „Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata. Jan I, 29“. Następnie widzę Ducha św. spuszczającego się z otwartych niebios, aby spocząć na jego ramieniu i słyszę głos Ojca Przedwiecznego: „Ten jest Syn mój miły, w któ-

rymem upodobał sobie, Mat. III, 17. W życiu codziennem, Jezus lubi uniżać się, usługiwać drugim: „weźmijcie a podzielcie między siebie. Łuk. XXII, 17“; lubi prowadzić życie skromne: „gdy Jezus przestał rozkazywać dwienaście uczniom swoim, poszedł z onąd, aby uczył i przepowiadał w miastach ich. Mat. XI, 1“. Unika rozgłosu: „I rozkazał im, aby go nie objawiali. Mat. XII, 16“; ale jednak słowami i czynem potwierdza swą boskość i posłannictwo. Spokój, powaga z jaką wyjawia najwznioślejsze prawdy, i działa największe cuda, dowodzą aż nadto, że boskość jest mu wrodzona, jest jego żywiołem. Upodobał sobie nazywać się Synem człowieka; ale ten Syn człowieka rozkazuje chorobom, duchom nieczystym; karmi pięcioma chlebami tyleż tysięcy ludzi; przywraca wzrok ociemniałym, słuch głuchym, chód kalekom. Trudzi się i męczy jak zwykły śmiertelnik; ale gdy zasypia na pomoście statku, nawpół napełnionego rozhukanymi bałwanami, i uczniowie przerażeni, budzą go z wielkim krzykiem, wymawia im brak wiary i jednym słowem uspokaja wzburzone żywioły: „A ocuciwszy się zagroził wiatrowi i rzekł morzu: milcz, zamilknij. I przestał wiatr; i stała się cisza wielka. Marek IV, 39“. Rozczula się i wzrusza podobnie nam przy grobie przyjaciela: ale wypłakawszy się jak zwykły człowiek, przemawia jak Bóg, i śmierć posłuszna wypuszcza ofiarę ze swych szponów: „Łazarza

wyzwał z grobu, i wskrzesił go od umarłych. Jan XII, 17".

Nawet podczas jego męki, aczkolwiek promienie Jego Boskości, okalające czoło Jego święte, zdają się być przyciemnione, to jednak wpatrzywszy się uważnie widzi się je. W chwili, gdy przychodzą drabanci, aby go schwytać, jednem spojrzeniem, obala ich na ziemię: „poszli nazad i padli na ziemię. Jan XVIII, 6". „Wreszcie uzdrawia sługę najwyższego kapłana, którego Szymon Piotr ranił: „A dotknąwszy ucha jego uzdrowił go. Łuk. XXII, 51". U Kaifasza obchodzą się z nim, jak z najpodlejszym, najnędzniejszym zbrodniarzem; ale gdy arcykapłan uroczyście zapytuje go czy jest Synem Bożym: „Toś ty jest Syn Boży?. Łuk. XXII, 70". Odpowiada równie uroczyście: „Tyś powiedział. Mat. XII 64, I to słowo, które nikt nie śmiał dotąd wymówić, to słowo poparte przez takie jak jego życie, przez tak wielkie, niezwykłe cnoty, byłoby świadectwem aż nadto wystarczającem, dla sędziów mniej niż ci bezbożnych. Gdy go ciągną przed Piłata, zadziwia go i zdumiewa spojrzenie niezwykłej, imponującej powagi i mowa pełna godności; jeżeli zaś milczy przed Herodem, to jego milczenie jest milczeniem świętości, którą obraża, oburza widok niegodziwości i okrucieństw tryumfujących i uwieńczonych zwycięstwem. Nawet barbarzyństwo jego wrogów nawodzi na myśl o cudach, o przedziwnych

naukach, które właśnie mogły obudzić, podniecić zazdrość i zagłuszyć w nich wszelkie ludzkie uczucia. Wreszcie idąc na Kalwaryę, Jezus prorokuje przyszły upadek Jerozolimy, jako karę za ich zbrodnię; przybity do krzyża, obiecuje niebo jednemu z towarzyszy niedoli i wypełnia świadomie ostatnie proroctwo: umiera i ostatnie jego westchnienie, wskrzesza umarłych w ich odwiecznych, starodawnych grobach.

Ale w Getsemani, promienna aureola jego świętości jest jakby przygaszona, i tu głównie sprawdzają się słowa proroka: „Nie ma krasy ani piękności; i widzieliśmy go i nie było na co spojrzeć, i pożądaliśmy go: wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści, i znającego niemoc: a jakoby zasłoniona twarz jego i wzgardzona i skąd aniśmy go mieli zacz. Izaj. III, 2, 3“. „Któżby zresztą poznał Boga w tym człowieku, który drży i cofa się przed podjętym przed siebie zadaniem; cóżbyśmy wreszcie mogli w nim widzieć boskiego, gdybyśmy nie przypominali sobie jego słowa: „Tak Bóg umiłował świat. Jan III. 16“.

Otóż tu właśnie widzimy po raz pierwszy i ostatni to Serce Jezusa, które walczy z trudnościami, w tych samych co i my warunkach, mianowicie walczy ze słabością, wstrętem i trwogą, na którą skazane jest to ciało ludzkie, walczy z tą niezwykłą wrażliwością na cierpienia, która jest najboleśniejszą pod-

stawą naszej natury w tem życiu doczesnem; walczy z tą subtelną skrupulatnością, którą znają tak dobrze ci, którzy starają się iść drogą cnoty.

Ale co głównie czyni tę tajemnicę tak pocieszającą i zarazem pouczającą dla nas, że każdy człowiek odnajduje, widzi w Chrystusie siebie samego, z tą jednak różnicą, że słabość ludzka, która zazwyczaj zwykłych ludzi prowadzi do grzechu, Boga-Człowieka, zniewalała tylko do odtrącenia strasznych męczarni, które były potrzebne dla naszego zbawienia i szczęścia. Gdy Jezus wzdycha, pożąda, męki, gdy mówi: „Lecz ma być chrztem ochrzczon: a jakom jest ściśnion, aż się wykona. Łuk. XII, 50“. „Serce moje wzrusza się, drży miłością przejęte i jednocześnie ta nadludzka odwaga, zdumiewa mię i wprawia w podziw; wspaniałomyślność tak widocznie boska uwydatnia i przekonywa mię bardziej, niż kiedykolwiek o mej nicości, unicestwia mię w własnych oczach i kochając to Serce, czuje się zmuszonym bić przed Nim czołem. Przeciwnie, gdy słyszę mego słodkiego Zbawiciela, zwracającego się do Ojca swego i powtarzającego przez te nieskończenie długie trzy godziny: „Ojcze mój, jeśli można rzec, niechaj odejdzie odemnie ten kielich. Mat. 39“. wtedy nieprzestając go kochać równie gorąco, czuję się przejętym współczuciem i gotów bym pochwycić go w objęcia, pragnąc go pocieszyć. O jakże gorąco kocham go w tej

chwili. Jezus przekonywa się namacalnie, że rzeczywiście przejął, wziął moją naturę, taką jaką ona jest, ze wszystkiemi jej słabościami, z wyjątkiem grzechu i widzę również, że Jezus nie rumienił się, nie wstydził mej nędzy, ani przed Ojcem swoim, ani przed aniołami. Wtedy przestaje znajdować ciężkim ciężar mego ciała, przestaje się skarżyć, że oddziedziczyłem słabość, od której nie był wolny nawet sam Bóg. Więc zamiast żałować, że nie jestem aniołem, zdaje mi się raczej, że ja wzbudzam zazdrość w aniołach. A więc powtórzmy raz jeszcze: nigdy Jezus nie był tak maluczkim, tak opuszczonym; i nigdzie jego posłuszeństwo bardziej się nie uwidoczniło, jak właśnie w Getsemani; ale jednocześnie nigdzie nie znajdował się w stanie bardziej godnym wzbudzić w nas zaufanie i uleczyć nas, nie z synowskiej bojaźni, bo ta jest darem Ducha św. i łączy się, jednoczy z miłością; lecz z bojaźni czysto służalczej, niewolniczej, lub raczej z tego niepojętego przed Bogiem strachu, który nie jest niczem innem jak zwykłym przesądem i niestety najgłębszą raną w obecnem stuleciu.

Rzadko się widzi, aby książęta wobec swych poddanych wyzbywali się okazałości, umniejszali swą wielkość. Zazwyczaj, nawet w życiu codziennem zachowują w stosunku do najbliższych pewną imponującą powściągliwość: zdaje im się, że im nie wy-

pada być wesołym, ani smutnym i na podobieństwo zwykłych ludzi, sądzą, że ich chwała, ich wielkóść zależy na tem. aby otaczać okazałością i tajemniczością tę biedną ludzkość, do której i oni należą; gdyż w gruncie rzeczy człowieczeństwo ich niczem się nie różni. od człowieczeństwa zwykłych śmiertelników. I tak naprzykład, gdy król okaże się bardziej poufałym względem swego ulubieńca; ten ostatni nie ośmieli się jednak przekroczyć granicę, jaka go dzieli od możnowładcy; gdyż przypuszcza, że w głębi serca króla, który wydaje się tak wylanym dla niego, znajduje się jednak jeszcze zakątek zamknięty dla niego, więc obawia się zbyt blisko poznać człowieka i korzystając z jego chwilowej słabości, przejrzeć jego tajemnicę, aby nie zadać jego dumie, jego pysze, rany nie do uleczenia. Ale gdy monarcha ugodzony w swych najtkliwszych uczuciach, odrzuci bodaj na jeden dzień, przybrany blask, który tak cięży sercu złamanemu, przez cierpienie, gdy zstępuje z tronu, aby iść powierzyć swemu przyjacielowi, to co go boli, słowem gdy zapomni na chwilę, że jest królem. aby wypłakać się przed nim dowoli jak zwykły śmiertelnik, podwładny ze swej strony będzie mógł również zapomnieć, że ten człowiek, który przed nim płacze, jest królem, ujrzy w nim tylko nieszczęśliwego przyjaciela, i nie zawaha się roztworzyć mu swych ramion, nie zawaha się złączyć swych łez z jego łzami.

Gdyż człowiek, który w ten sposób płacze przedemną, nie ma już dla mnie tajemnic, nie ma myśli ukrytej. Kimby on był zresztą, stawia się pod jedną miarę ze mną, lub raczej, stawia się niżej odemnie, poniża się, skoro prosi, abym go pocieszył.

A więc oto Król królów, który jeden nic nie traci przy bliższem poznaniu, pogrążony w smutku, okryty żałobą, i cierpi niewypowiedziane męczarnie. Duszo pobożna, do Ciebie On się zwraca, tobie raczy powierzyć swe strapienia. On prosi, On błaga, abyś go pocieszyła. On nie potrzebuje pozbawiać się swej wielkości, bo ta wielkość jest u Niego istotną, wrodzoną, należy do Niego, a nie jest chwilowo pożyczoną, jak u króli ziemskich. Ale z obawy, aby zbytni szacunek nie onieśmielił cię, nie oddalił od Niego, ukrywa pod zasłoną mniemanej słabości swą boską chwałę, i blask właściwy Jego przedziwnemu człowieczeństwu. Promienny spokój wyryty na jego czole ustąpił, wstyd i smutek zastępuje jego miejsce, szlachetna pewność siebie ustąpiła miejsca śmiertelnej trwodze; najwyższa władza i moc tak cudowna, ustąpiły miejsca najwyższej niemocy. Słowem, ból jego jest tak głęboki, tak niepojęcie przykry, że zdaje się jakoby jego całego ogarnął, przeniknął go całego.

Jezus sam nam mówi, że zstąpił jedynie z nieba, aby zapalić w naszych sercach ogień boskiej miłości: „przyszedłem puścić

ogień na ziemię. Łuk. XII. 49". A ponieważ bojaźń służalcza, niewolnicza jest jedną z wielkich przeszkód, która udaremnia, udoskonalenie się w miłości: „W bojaźni nie masz miłości: ale miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń: bo bojaźń ma utrapienia: a kto się boi, nie jest doskonały w miłości. 11. Jan IV. 18". Zatem Jezus musiał wynaleść sposób, aby wygnać tę bojaźń z naszych serc. A jakiż może być skuteczniejszy środek, jak ukazać się drżącym, zrozpaczonym, tonącym we łzach? O dajmy się ująć w te boskie sidła; tak misternie na nas zastawione, to ostateczny środek zapoznanej miłości. Aby jednak tak się stało aby tego dostąpić, rozmyślajmy nieustannie upokorzenia i cierpienia Serca Jezusa.

HISTORYA KUSTODYI ZIEMI ŚW.

BRACI MNIEJSZYCH

OD ROKU 1811—1911.

Dokończenie.

1886. 192-gi kustosz Ziemi św. Aurelio Briante da Buia. W pobliżu bramy Heroda budowa I-ej tureckiej szkoły realnej w Jerozolimie. 1886—1890. Budowa kościoła ormiańskich unitów. Siostry Miłosierdzia otwierają dom dla sierót za „Nową bramą". Budowa wielkich warszta-

tów z szkołą przemysłową i dom dla sierót (chłopców) w klasztorze św. Salwatora.

1887. 193-ci zarządca kustodyalny Philippo Ruci da Montealtavelio. Budowa wspaniałego hotelu Notre-Dame de France przez OO. Assumpcyonistów. Otwarcie domu dla starców w niemieckiej kolonii przez Boromeuszki.

1889. 194-ty kustosz Ziemi św. Giacomo Ghezzi da Castelmadama. Na przekopie niedaleko „Nowej bramy" powstaje wspaniały budynek Sióstr pokutnic.

1889. Trzecim patryarchą mianowany Monsignor Ludovico Piavi z zakonu Franciszkanów. Droga między Jerozolimą-Betleem w zupełn ści, do Jerycha i między Jerozolimą a Ain-Karim częściowo odbudowana. Kustodya nabywa 5-tą stacyę i kawałek ziemi w pobliżu Grobu Łazarza. Nabycie przez kustodyę terenu, gdzie stał niegdyś domek Szymona trędowatego. Cmentarz w Betleem zostaje otoczony murem kamiennym, otrzymuje także kaplicę.

1890. Grecy dopuszczają się haniebnych gwałtów na OO. Franciszkanach w Gethsemani u grobu Maryi. Nawet protektor ich, konsul francuski, opuszcza ich. Dokończenie szpitala miejskiego. Zarząd otrzymują Siostry Miłosierdzia.

OO. Lazaryści przyjmują opiekę nad niemieckim domem dla pielgrzymów.

1891. Ormianie napadają Syryjczyków u Grobu Zbawiciela. OO. Salezyanie zakładają szkołę przemysłową w Betleem. W tymże roku osiedlają się w Amvas OO. Trapiści. — Założenie ogrodu

miejskiego; jest to dar markizy of Bute, której serce znajduje się w kaplicy „Dominus flevit“ na górze Oliwnej.

1892. Otwarcie klasztoru Klarysek na górze „Złej Rady“, na drodze do Betleem.

1893. Kongres eucharystyczny pod przewodnictwem kardynała Langenieux z Rheims, w obecności 28 patryarchów, biskupów i prałatów.

1894. 195-ty kustosz Ziemi św. Aurelio Briante. Rosyjski Kawas zabija brata zakrystyana i rani kilku Franciszkanów w grocie Narodzenia w Betleem.

1895. 196-ty zarządca kustyodalny Giuseppe Pratalata da Roma.

1896. Sadzawka Siloe (źródło Maryi) wyschła od tygodni kilku, znów się wodą napełniła. Bir Eijub jednakże, znana studnia w korycie Cedronu wyschnięta. Radca budownictwa Schick bada górę Golgoty i konstatuje, że jest istotnie skałą. Szczelina, o której mówią dawni pielgrzymi, tak duża, że może się w niej człowiek położyć, jest poświadczona. OO. Benedyktyni otwierają seminaryum na górze Gniewee.

1898. Cesarz niemiecki nawiedza św. miasto. Oddanie kościoła Nawiedzenia na Syonie niemieckim katolikom. Budowa drogi na górę Oliwną. Odnowienie zupełne meczetu Omara. Ukończenie kościoła św. Stefana przed bramą damasceńską. Budowa kaplicy w Bethphage.

1900. 197 my kustosz Ziemi św. Frediano Giannini da Bozzano. Brak wody w Jerozolimie. Trzeba wodę sprowadzać z daleka. Poświęcenie

studni jubileuszowej sułtana u bramy Jaffy. Epidemia ospy. Utworzenie francuskiego urzędu pocztowego.

1900—1902. Budowa kościoła w Emmaus na starych fundamentach.

1901. W Urtas niedaleko stawu Salomona koło Betleem siostry dell'Orte osiedlają się. Krwawy napad Greków na OO. Franciszkanów na dziedzińcu kościoła św. Grobu. Pokuta po dziś dzień odprawioną nie została. Otwarcie rosyjskiego urzędu pocztowego. Książe Albert pruski w Jerozolimie. Wodociąg Salomona odrestaurowany i uroczyście otwarty.

1902. W jesieni i w zimie epidemia cholery. Bogu dzięki w mieście obeszło się bez wypadku. Grecy zmieniają w Grobie Zbawiciela obraz wiszący naprzeciw wejścia pod pozorem reparacyi. Przybywający do Jerozolimy bywają poddawani dezynfekcyi.

1903. 198-my zarządca kustodyi Philippo Ricci. Trzęsienie ziemi z 29 na 30 marca. Konsekracya kościoła Ecce-Homo. OO. Pasyoniści zakładają klasztor koło Betanii. OO. Franciszkanie kopiąc na swym gruncie w stronie południowo-wschodniej od Coenaculum znajdują resztki starych murów i wieży obronnej.

1904. Obok kaplicy Biczowanie otwarte zostało wielkie schronisko OO. Franciszkanów. OO. Lazaryści osiedlają się koło stawu Mamilli.

1905. 199-ty kustosz Ziemi św. Roberto Razzoli da Villafranca.

1906. W dzień Wniebowstąpienia pańskiego

usiłują Ormianie przywłaszczyć sobie miejsce, gdzie Chrystus w niebo wstąpił.

1907. Uroczysty wjazd czwartego patryarchy jerozolimskiego, Mgra Fhilippa Commassei. Założenie kamienia węgielnego zakładu Augusty Victorii na górze Oliwnej.

1908. Otworzenie włoskiego urzędu pocztowego. Grecy próbują stać się jedynymi właścicielami katedry św. Grobu.

Towarzystwo katolickie abissyńskie buduje dom na przedmieściu.

1909. Pojawienie się tężca nieznanego w Ziemi św. Ulegają mu głównie Żydzi. Dotkliwe skutki strajku rzeźników i właścicieli wozów. Niesnaski między Grekami krajowcami a Grekami Hellenami. Przechodzą one w krwawe gwałty. Proklamacya ustawy krajowej. Ogień w klasztorze św. Salwatora. Rząd angielski i turecki przedsiębierze rozkopywanie na Ophel, dokoła grobu Dawida, aby znów znaleźć skarby. Częste napady bandytów niepokoją miasto i okolicę. Jest to tutaj coś niesłychanego. Obok bazyliki w Emmaus powstaje klasztor. Klasztor w Bethphage wystawiony. Na południowym wschodzie od tradycyjnego ogrodu Gethsemane odnaleziono w tych miejscach, które przez tyle wieków wskazywały opowiadania pielgrzymów: mozaiki, fundamenta, kolumny i t. d. Siostry Franciszkanki misyonarki obejmują dom dla nieuleczalnych w Betleem.

1910. Przybycie bawarskich książąt Jerzego i Konrada i pruskiego księcia Eitel Fritza z małżonką. Poświęcenie zakładu Augusty Wiktoryi

na górze Oliwnej. Konsekracya kościoła „Uśpienia“ na Syonie, przez patryarchę jerozolimskiego w asystencyi biskupa sufragana kolońskiego, opatów z Beuron i Ettel. Książęta Eitel, Jerzy i Konrad wzięli udział w tej uroczystości.

1911. Budowa nowej szkoły OO. Franciszkanów poza „Nową bramą“. Począwszy od 1909 Ophel przekopany. Utworzyło się nowe towarzystwo badaczy. Dotychczasowi badacze są na fałszywej drodze. Nowe towarzystwo (także żydzi) kupiło około 20 m. dalej na południowy wschód od już istniejącego szybu, szmat ziemi w pobliżu ujścia kanału do stawu Siloe. Kanał Siloe zatacza w środku ich terenu wielki łuk — nie to — chodzi o zachowanie Grobów Salomona i Dawida — mówią oni.

Nauka trzecia.
Rozszerzanie się trzeciego zakonu.

A słowo Pańskie rosło i mnożył się poczet uczniów.
Act. 6. 7.

Jeżeli rozpatrzymy się w historyi królestwa bożego na ziemi, to zobaczymy wielką różnicę w prowadzeniu niektórych ludzi, większych stowarzyszeń lub nawet całych narodów ręką bożą, gdyż niektóre z nich pomału bardzo się rozwijały i nawet rzeczy święte potrzebowały długiego czasu do urzeczywistnienia się, to natomiast inne nagle zjawiają się na

widowni życiowej i bardzo prędko idą drogą życia na ziemi. Do tego ostatniego rodzaju należy także trzeci zakon św. Franciszka, gdyż z nadzwyczajną szybkością rozszerzał się po całej ziemi i zyskiwał coraz większą liczbę członków. Obierzmy z pomocą bożą to rozszerzanie się trzeciego zakonu za przedmiot dzisiejszego wykładu — w imię Jezusa i Maryi.

Ledwie założony rozszerzał się trzeci zakon z podziwienia godną szybkością pomiędzy wszystkiemi stanami. Tercyarze znajdowali się wszędzie, na dworach cesarzy i książąt, pomiędzy duchowieństwem wszystkich stopni, między rycerzami i giermkami, między artystami i rzemieślnikami i między wszystkimi członkami rodzin. Cesarz Fryderyk II. pisał w jednym ze swoich listów, że prawie nie ma takiego, któryby nie należał do trzeciego zakonu. Każdy wypełniał regułę i przynosił ofiary nałożone na niego z największą gorliwością. Nawet królowie i królowe, uważały się za szczęśliwych, gdy mogli nosić szatę św. Franciszka. Roczniki trzeciego zakonu wymieniają 130 koronowanych głów, które żyły podług reguły trzeciego zakonu pokuty. Pomiędzy tymi byli papieże Grzegorz IX., Grzegorz X., Klemens VII, Innocenty XI., Pius IX., Leon XIII. i Pius X. Jan konstantynopolitański, Rudolf z Habsburga, Karol V. luxenburski, Leopold I. austryacki, następnie królowie Ludwik VIII. i IX.

francuski, Karol I. węgierski, Filip III. hiszpański, Henryk król duński, Kazimierz król polski i Robert neapolitański. Z tej liczby członków, pochodzących z rodzin panujących, można wnioskować, jak wielką musiała być liczba kobiet z najwyższej szlachty.

W żadnym kraju nie zyskał trzeci zakon tylu zwolenników, co w Hiszpanii. Sama kongregacya w Madrycie liczyła w r. 1689 około 25.000 tercyarzy. Przy jednej z procesyi widziano 80 hiszpańskich grandów (najwyższa szlachta hiszpańska) w habicie franciszkańskim, a na nim zawieszony order złotego runa. Sześćdziesięciu książąt z rodziny królewskiej było między niemi.

Trzeci zakon przekroczył nawet granice Europy i rozszerzył się po Azyi aż het do Japonii, by tam zdobyć palmę męczeństwa. W Ameryce liczono w roku 1686 około 80.000 tercyarzy.

Wprawdzie i przeciw temu zakonowi zerwała się burza nienawiści i kłamstwa. Utworzyła się bowiem sekta heretycka, znana w historyi Kościoła pod imieniem Fraticellów (także Beguardów i Beguinów). Ci nazywali się także pokutnikami i bałamucili chrześcijan odziani w owczą skórę ewangelicznego ubóstwa, lecz w tajemnicy popełniali najstraszniejsze zbrodnie, podobnie jak wszystkie inne religijne stowarzyszenia, na których nie spoczywa błogosławieństwo Kościoła, gdyż duch, jaki w nich panuje jest duchem ciemnoty.

Ta sekta została natychmiast przez wiele soborów wyklęta, a przedewszystkiem przez sobór w Lyonie za Grzegorza X. i w Viennie za Klemensa V., lecz podobizna w imieniu i w wielu zewnętrznych cechach do trzeciego zakonu, jakoteż ta okoliczność, że niektórzy tercyarze łączyli się z tą sektą, spowodowała to, że trzeci zakon uważano poniekąd za wyklęty i unikano go. Wielu papieży potrafiło go od podejrzeń uchronić, a szczególnie Klemens V., Jan XXII. i Innocenty VIII., tak, że zakon ten przetrwawszy czas próby znowu zajaśniał.

Po krótkim czasie poczęło wielu członków tego zakonu, którzy żyli rozprószeni po całym świecie, spowodowanych pragnieniem doskonałości, poświęcać się całkowicie czynom miłości bliźniego i pobożności; zaczęli oni częściowo lub całkowicie składać śluby czystości, dobrowolnego ubóstwa i posłuszeństwa i łączyli się w stowarzyszenia.

To nie uszło czujnemu oku Kościoła; pozwalał on na takie tworzenie się pobożnych stowarzyszeń, dawał im coraz więcej przywilejów, szczególnie, jeżeli im chodziło o wychowanie młodzieży lub pielęgnowanie chorych; pozwalał im także na wybieranie sobie z pośród siebie przełożonych i na składanie ślubów ze wszystkimi korzyściami religijnych zakonów. W ten sposób podzielił się cały trzeci zakon na dwie części: na klauzurową

t. j. w klasztorach żyjącą część i na nieklauzurową, czyli w świecie żyjącą część.

Powody nadzwyczaj szybkiego rozszerzania się trzeciego zakonu były głównie te:

1) Jego wewnętrzna doskonałość. Ponieważ w następnych naukach o niej szerzej pomówię, pominę ją teraz, tylko to zaznaczę, że zakon ten ma Królową niebios pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia za szczególną patronkę. Ponieważ Najświętsza Panienka zobowiązała się u Chrystusa Pana, że zapomocą dwóch mężów: Franciszka i Dominika poprawi świat i usunie wyzywające gniew boży zło, czyż może jeszcze istnieć jakaś wątpliwość, że rozszerzanie się trzeciego zakonu św. Franciszka Jej należy przypisać.

2) Wielka świętość założyciela jego, szczególnie jego modlitwa i wstawiennictwo. Całymi nocami płakał On i błagał o nawrócenie grzesznych.

Zachęcanie 1) do modlitwy gorącej — za Kościół — o nawrócenie grzesznych — za biedne dusze — I. Tym. 2, 1—4. 2) Niepokalaną Matkę Boską uważać za Matkę i Patronkę.

Członkowie zakonu mają prawo tem goręcej wołać: O słodka! o litościwa, o łaskawa Panno Maryo!

Do Dozi.

Tuż przy drodze, która do Betleem prowadzi pielgrzyma lub podróżnego, po godzinie marszu od Jerozolimy, widzi się studnię czyli raczej cysternę bez wody, którą chrześcijanie „Studnią trzech króli“ nazywają. Bir-el-Kadizma nazywa ją Arab, czyli studnią trzech mężów. W połowie piątego wieku stał tu bardzo piękny kościół pod wezwaniem Maryi, który był wystawiony przy domu Rzymskim nazwiska Nikelia; z tym kościołem połączone było zgromadzenie żyjących duchownych z klauzurą zakonną i oni obsługiwali ten kościół. To święte miejsce było przez pewien czas miejscem zamieszkania św. Teodoziusza, jednego z głównych organizatorów życia Mnichów w Palestynie.

Teodoziusz urodził się roku 424 we wsi Gorissas w Kapedocyi, w swej młodości był śpiewakiem psalmów przy kościele w Komorno. Powołanie do naśladowania życia Ojców na puszczy, przywiodło go do Jerozolimy i stamtąd najprzód do Palamon-Kotizma, tak się nazywało miejsce, gdzie stał wyżej wymieniony kościół wystawiony przez Nikelię; wstąpił do tego stowarzyszenia duchownych, a po śmierci Nikelii objął zarząd, i to z takiem zadowoleniem wszystkich, że po śmierci Opata, jednogłośnie na jego miejsce został wybrany. To wyniesienie do tak wysokiego urzędu i godności, nie odpowiadało jego skromności

i dla tego opuścił Kotizmę i udał się do Metipo, gdzie pod przewodnictwem jednego tamtejszego mieszkańca, u opata Łukasza zaczął prowadzić życie pełne umartwień i postu. Przez trzydzieści lat nie wziął do ust chleba, żyjąc tylko owocami z drzew i korzonkami, nareszcie słabość i starość zmusiły go do zmiany, ale i Metipo nie było dla niego odpowiedniem miejscem, miłość samotności zaprowadziła go do pustyni Judei, gdzie w grocie skalistej Wodi-el-Nar osiadł. Nie miał jednakże długo cieszyć się tą samotnością, po trochu zaczęło się zbierać koło niego coraz to więcej uczni, i ich prośby zmusiły go do wystawienia na górze klasztoru. Teraz pozostały ruiny tylko tegoż „Dozi" zwanym, które to ruiny są właśnie dziś celem naszej wycieczki.

Opuściliśmy Jerozolimę na koniach, przez bramę Sion, znajdującą się na południu św. Miasta, droga prowadzi nas naprzód do doliny Kidron, od czasu złączenia tejże z doliną Niunom, także-Wodien Nar albo „Doliną Ognia" zwaną została. Przez niejakiś czas jedziemy przez Madi, aż do chwili, gdy musieliśmy zboczyć na lewo. Samotność tej pustyni i dzikie głębiny przepaści, przez które przejeżdżamy, przenikają nas strachem i tylko raz po raz daje się słyszeć głos pasterzy, nawołujący swe owce lub kozy, pasące się na stromych górskich stokach. Powoli rozszerza się przed nami widnokrąg, na lewo

prowadzi droga do Mar-Soba (morze Martwe), na prawo wspina się ostro w górę droga prowadząca do szczytu 822 metry wysokiego ponad poziom morza, na którym znajdują się ruiny klasztoru Teodoziusza, a których z podnóża góry dojrzeć nie można. Tu nas otacza wspaniała samotność; wokoło nas piętrzą się góry, oświecone promieniami słonecznymi. Ogół tychże spada spadzisto ku przepaściom i jest prawie niemożliwem do nich się dostać, a jednak pilny i pracowity fellach znajduje i na tych górach kawałki ziemi, które uprawia z wielkim trudem i niebezpieczeństwem; w tej chwili właśnie spostrzegamy nad nami fellacha, ciągnącego bruzdy swoim małym pługiem, z wielką przytomnością i siłą w ręku, gdyż lada fałszywy krok, a pług i zaprząg runąłby w przepaść. Na drugiej stronie położenie jest lepsze, tam orzą chłopi w dwa lub trzy jarzma, czyli zaprzęgi. Już za dawnych czasów znajduje Eliasz Elizausa, syna Sosota, orzącego w dwanaście jarzem, (dwanaście jarzem znaczy sześć pługów, każden zaprzężony w parę zwierząt). Arabowie Palestyny lubią wspólną pracę, a głównie dla swego bezpieczeństwa, przed Beduinami, którzy chętnie rozbijają swe czarne namioty, przy tych górskich przepaściach i mogliby z łatwością zabrać im i pługi i zwierzęta. Całe wsie gromadnie wychodzą na robotę, tam fellach rzuca najsamprzód w polu ziarna, które tym płużkiem przykrywa, bronowania

nie znają; orzą bardzo płytko, gdyż pokład ziemi jest bardzo szczupły.

Nareszcie dojechaliśmy do szczytu; ruiny wspaniałe i tylko jeden kościół został, na nowo w części tylko odbudowany przez nieunickich Greków, ruiny wskazują nam miejsce działalności św. Teodoziusza, który tu mieszkał ze świętym Sabbasem, a którego zowią ojcem zgromadzenia Mnichów w Palestynie.

Wzrastająca liczba jego uczni, zniewoliła go do budowy większego klasztoru, na który dostarczył mu pieniędzy wyższy dworski urzędnik z Konstantynopola, w miarę potrzeby ciągle rozszerzano, także stworzoną została duża osada. Mnichy byli podzieleni na trzy oddziały tak w mieszkaniu, jak i służbie Bożej; każdy z tych oddziałów miał swój własny kościół, gdzie w swoim języku części niektóre nabożeństwa odprawiali. Inny znowu oddział z osobnym kościołem przeznaczony był dla waryatów, przytem trzy schroniska, trzy szpitale dla chorych z wszystkich stron, czwarty do pielęgnowania starych mnichów, oprócz tego dostali od jednej pobożnej niewiasty dom zdrowia w Jerycho. Modlitwa miłość bliźniego i ręczne roboty, to było zajęcie dzienne mnichów Teodoziusza. Wkrótce zgromadzenie to stało się najznaczniejszem w Palestynie — i ich opat został wybrany jako przełożony wszystkich klasztorów Palestyny, przez walne zgromadzenie wszystkich

mieszkańców Ziemi Świętej. Pod przewodnictwem takich dwóch świętych ludzi, ich podwładni wyrobili się na bardzo wiernych i zdatnych krzewicieli i obrońców katolickiej wiary między Saracenami i przeciwko herezyom. Dokończenie nastąpi.

KRONIKA.

Nad Jordanem. (19 stycznia) Siedmiuset Rosyan kąpie się w św. rzece. Tą ceremonią kończą oni swą pielgrzymkę po Judei, potem udają się do Galilei, gdzie budują wszystkich skromnością i pobożnością. — Tego samego dnia 2000 Beduinów składa broń; zebrani koło Keraku bronili się długo, nim ulegli.

Oliwki i oliwa. Jedno i drugie podrożało tego roku z powodu nieudałych zbiorów. Wieśniacy bardzo mało przynoszą tych produktów na targ. Dziś płaci się za rottel (coś ponad 3 kg oliwek 9 do 11 piastrów (1 piastr = 24 halerzy). Za rottel oliwy płaci się koło 18 piastrów. Wszystko dwa razy droższe niż zeszłego roku.

Urodziny cesarskie. (27 stycznia). W kościele Zaśnięcia na Syonie święci kolonia niemiecka w Jerozolimie uroczystość Urodzin swego panującego, błagając gorąco Stwórcę o pomyślność dla swego władcy. Oficyalnie obchodzą tę uroczystość w konsulacie. Przy toastach nie za-

pomniano o sędziwym monarsze austryackim i przyjazne „Niech żyje“ zabrzmiało ze stu piersi. Uroczystość ludową, która odbywa się na dworcu kolejowym przeniesiono na grunta zakładu Augusty i Wiktoryi na górze Oliwnej.

Ofiary na Ziemię św. złożyli: Józefa Kominowska od członków 58·17, Elżbieta Gorgoń 68·54, Wiktorya Skalna 1·—, Katarzyna Sikorska 1·—, Zofia Ciecieręga 3·—, Katarzyna Janeczek od członków 12·—, Anna Maj od członków 12·—, Katarzyna Janeczek 6·—, Marya Migas 2·—, Józef Bednarz 5·—, Józef Czarny 10·—, Anna Staszczak 10·—, Maryanna Staszczak 10·—, Joanna Prymula 2·—, Błażej Kubielas 1·50, Jan Dzięcioł 11·75, Jadwiga Dzięcioł 11·75, Agnieszka Kotny 11·75, Marya Mateja 11·75, Zofia Szczygieł 11·75, Franciszek Matej 1·17, Jan Matej 1·17, Katarzyna Dytko 1·17, Anna Górecka 11·75, Adam Brożek 5·86, wadwiga Brożek 5·86, Agnieszka i Marcin Kojalikowie 2·—, Weronika Kamieniarz 2·—, Wojciech Radwański 100·—, Anna Jaworska 1·—, Teresa Strączek 1·—, Jędrzej Podczerwiński 10·—, Tekla Lazar 1·—, O. Gabryel Bobrowski prenum. 12·—, Floryan Zaczek 2·—, Łukas i Maryanna Makrys przez O. Danetzkiego 23·50, Błażej Dunajski 12·—.

Ofiarę na budowę naszego kościoła w Bronowicach złożyli: Rodzina Wiencek 2·—, Józef i Agata Gac 2·—, Józef i Marya Gac 2·—, Wawrzyniec Ziembowicz 40·—, Jan Badura 2·—, Karol Kowalec 2·—, Pius

Gillner 48·—, Paweł Olszówka 6·—, Julian Wierzbienica 2·—, Michał Włodarczyk 10·—, Franciszek Rybarz 5·—, Paweł Müller 17·—, Franciszek Botor 4·—, Jan Wilk 4·—, Marya Chartien 3·—, Franciszek Gąsiorek 14·—, Karol Koczubik 29·—, Wojciech Polak 16·—, Anna Ogcka 4·—, Jan Pallik 34·—, Emil Martini 2·—, Zofia Thomanek 2·—, Julia Słaboń 2·—, Józef Czapla 10·—, A. Kranczyk 4·—, Paweł Stolz 5·—, Parafianie i Centrowcy 14·—, Wojciech i Zofia Psujka 20·—, Teresa Linkowa 10·—, Jan Wróbel 2·—, Tomasz Kobzda 12·—, W. Żaak 10·—, Ks. Ignacy Sztafa 2·—, Jan Raduchoński 15·—, Stefan Rakowski 7·—, Pius Gillner 17·—, Józef Brysz 4·—, Antoni Walesko 2·—, Ks. Franciszek Klacha 2·—, Marya Korzec 2·—, † Walerya Chmiel 2·—, † Mateusz Wyrwalec 2·—, † Franciszek i Edward Woźniak 2·—, † August i Łucya Bomba 2·—, † Michał, Katarzyna i pokrewieństwo Pietruszka 3·—, Andrzej Pilarek z żoną 2·—, Jan i Katarzyna Brom 2·—, Franciszka Zając 3·—, Piotr i Józefa Zając 2·—, Marya Olej 2·—, Marta Kowalska 2·—, Franciszek i Antonina Bednarz 2·—, Piotr i Barbara Borek 2·—, Tomasz i Franciszka Sojka 2·—, Jan i Julia Bara 2·—, Franciszka i Marya Korzec 2·—, Józefa Gross 7·—, A. Łuska 2·—, Józef Beczalla 3·—, Paweł Wiencek 3·—, Antoni Kwiatek 5·—, Jan Chuma 42·—, Br. Władysław Stachura 66·50, Robert Leschnik 2·—, Józef Idzik 4·—, Franciszek Majowski 5·—, Mikołaj Bromis 18·—, Flo-

ryan Andron 10'—, Anna Kuśnierska 3'—, Karol Tannenberg 2'—, Julia Kozłowska 8'—, Jan Liwowski 3'—, August Besler 10'—, Józef Dibisch 2'—, Andrzej Buchta 10'—, Konstancya Kurpiesz 22'—, Zofia Speck 22'—, Wiktor Mura 10'—, Filip Pietryga 2'—, Rozalia Smuda 5'—, Paweł Hojka 46'—, Józef Plasa 5'—, Paweł Czajor 4'—, Jan Szeliga 2'—, Antoni Hakuba 2'60, Maryanna i Wawrzyniec Wiechciałowie 10'—, Karolina Ranoszek 2'—, Ignacy Paliga 5'—, Wilhelm Tyczka 5'—, Wilhelm Dyrda 23'—, Franciszka Murek 2'—, Antonina Szulczyk 10'—, Paweł Kozielski 1'50, Franciszka Letocha 3'48, August Woitzik 6'—, Antonina Kowal 2'—, Elżbieta Wanek 2'—, Józefa Kokor 2'—, Józefa Pielok 2'—, Marya Müchalem 2'—, Ewa Scheisitz 2'—, † pokrewieństwo Scheisitz 2'—, za dusze opuszczone 2'—, Robert Müller 2-—, Franciszek Kęs 20'—, Marcin Matwo 7'50, † Joanna Schlomok 2'—, † Paulina Schlomok 2'—, Julia Matus 7'50, Marya Ochajska 3'—, M. Kuźnicka 6'—, Br. Władysław Stachura 70'—, Teodor Juraszek 2'—, Małgorzata Gans 1'—, Franciszek Wróbel 2'—, Stefan Stachoń 3'—, Wilhelm Dyrda 10'—. Julianna Juraszek 2'—.

Na chleb św. Antoniego złożyli: L. Czech, z podziękowaniem za otrzymaną łaskę —'30, Fabian Kupczyk z prośbą o opiekę św. Antoniego 23'62, Katarzyna Nalepa o łaskę odprawienia grzechów i o zręczność w pracy 10'—, pewna osoba o znalezienie pieniędzy —'40, Fran-

ciszka Mecha o zdrowie —'40, Magdalena Matejczyk o uproszenia pewnej łaski —'20.

Zmarli członkowie Armii św. krzyża: Ewa Zwiertek, Ewa Wojtyła, Maryan Sakowski, Łukasz Mrożek z żoną, Mateusz Urbaniec, Marya Bugla, Karol Gawęda, Marya Polkier, Andrzej Polkier, Wojciech Barajok, Andrzej Krisanda, Wojciech Jawor, Katarzyna Jawor, Elżbieta Jawor, Jan Jawor, Rozalia Jawor, Marcin Jawor, Wojciech Gratka, Jan Gratka, Flora Gratka, Łukasz Mrózka z żoną, Mateusz Urbaniec, Marya Bogla, Karol Gawęda, Marya Ziara matka, Marya Ziara córka, Szymon i Marya Chyc, Jan i Katarzyna Brachuta, Stanisław i Katarzyna Sobczak, Anna Polka, Katarzyna Stokłosa, Agnieszka Kołodziej, Andrzej Martyniak, Michał Stanko, Klara Nowak, Jędrzej Podczerwiński, Łukasz i Maryanna Maksysowie.

Niech odpoczywają w pokoju wiecznym

Amen!

Nihil obstat.

X. Dr. Józef Kaczmarczyk.

cenzor.

L. 1283.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 7 lutego 1912.

† Anatol

biskup Irenopol., wik. kap.

DRUKARNIA ALEKSANDRA RIPPERA W KRAKOWIE

Wykaz odpustów zupełnych, których dostąpić mogą członkowie Armii św. Krzyża przy zwykłych warunkach. W uroczystość Bożego Narodzenia, w święto Zmartwychwstania (Wielkanoc) i w godzinę śmierci. Zelatorzy Armii św. Krzyża dostępują jeszcze: W dzień Obrzezania Pańskiego (Nowy Rok), w dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi. Odpustu 7 lat i 7 kwadragen dostępują, jeżeli odmówią 5 razy *Ojcze nasz,* 5 razy *Zdrowaś Maryo* i 5 *Chwała Ojcu,* na cześć pięciu ran Pana Jezusa.

Adres Komisaryatu Ziemi świętej:

P. Fabianus Gielnik

in

Gross-Borek bei Rosenberg O. S.

Odpowiedzialny wydawca O. Zygmunt Janicki, Zakonu Braci Mniejszych.

Posłaniec św. Antoniego

wychodzi co miesiąc
w Krakowie, w klasztorze Braci Mniejszych
Reformatów.

Przedpłata wynosi za cały rok 1 K 50 hal.
bez przesyłki, z przesyłką 1 K 80 hal.
W Prusach M 1·80, w Królestwie Polskiem
90 kop.